

NIEZALEŻNE SŁOWO



Im dalej społeczeństwo dryfuje od prawdy, tym bardziej nienawidzi tych co ją głoszą.

George Orwell

Numer 1 (107) Wałbrzych i okolice: Maj 2015 r.



Wstępniak

Jerzy Jacek Pilchowski

Zacznę od angielskiego słowa „shift”, które określa zmianę biegów. Dzięki nim, można jechać szybciej lub wolniej. Chyba najlepiej byłoby zwolnić. Zasuśmy bowiem szybko w stronę, posadzonego przy wjeździe do Wałbrzycha, niemieckiego dębu „Romek”. Kosztował dużo. W porównaniu do przywoitych polskich dębów jest cherlawy, ale jeśli w niego przywalimy to zrobimy sobie kuku. Może nawet być gorzej. Jeśli będziemy dachować to Wałbrzych odwróci się do góry nogami. (Tego nie jestem pewny. Czasami myślę, że właśnie teraz jedziemy głową w dół.)

Wiele wałbrzyskich ulic i domów zostało wyremontowanych. To cieszy. Nadchodzi jednak czas w którym trzeba będzie spłacać szelemejowe chwilówki. Kto będzie to robił? Pi razy oko, kilkanaście procent ludzi ma tu życie jak w Madrycie. Na przeciwnym biegunie jest kilkanaście procent ludzi żyjących z MOPS-u, złomiarstwa i biedaszybów. W środku jest Strefa czyli ci którzy mają za dużo aby umrzeć i za mało aby żyć. Przesadzam? - Oczywiście. Każdy z nich ma lepiej niż np., August III Rex Poloniarum. On nie miał telewizora, komórki i samochodu. Na Majdan się więc nie zanoszą i będziemy mieli tu dalej Majdanek w wersji light. Ludzie ze Strefy pracują bowiem ciężiej niż chłopcy pańszczyzniani i mają mniej czasu na tańcowanie w karczmie. A życie ucieka.

Oh well. Czas przypomnieć powszechnie zrozumiały bon mot: „Na początku było (niezależne) słowo.”

Pierwszy numer pisma Niezależne Słowo ukazał się w dniu 17.02.81 r. Ostatni [50] dwa dni przed wprowadzeniem stanu wojennego. Wałbrzyskie podziemie wydało 26 numerów NS. W roku 1989, Solidarność wznowiła wydawanie NS. Pierwszy numer [1(77)] ukazał się w październiku 1989 r. Ostatni [20(106)] w maju 1990 r. Na więcej po prostu zabrakło kasy.

Postanowiliśmy wznowić Niezależne Słowo. Zaczynamy od numeru 1(107), czyli jest jak w starym irlandzkim wierszu:

**A sztandar nasz choć w strzępach
Zatknięty łopocze pod wiatr...**

Ceny wody znów w górę

Tomasz Maciejowski

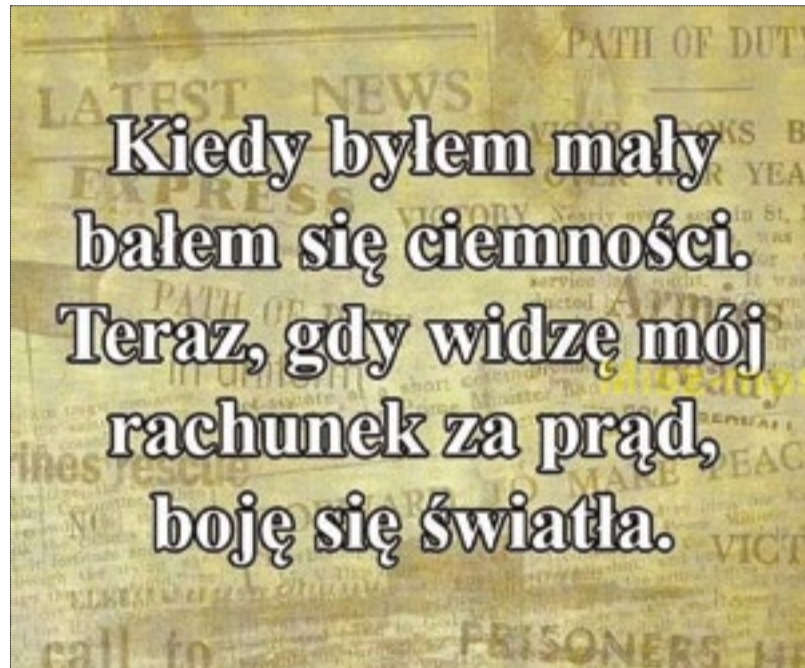
Narzeka Kowalski? ... ale może nie jest aż tak źle... "karafka" w nagrodę dla każdego.

Kolejny rok z rządu wzrosły opłaty za wodę i ścieki. Stało się tak, mimo że nasi przedstawiciele w nowej Radzie Miasta obiecywali mieszkańcom „złote góry”. Dlaczego Wałbrzyskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. co roku chce zarabiać więcej i jak jest w innych miastach?

Na stronie internetowej WPWiK zamieszczona została informacja, że zgodnie z podjętą uchwałą nr 2/XX/2014 Zgromadzenia WZWiK z dniem 1.01.2015 roku wchodzi w życie nowe taryfy dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków. Nowe taryfy obejmują oczywiście prawie cały teren działania WZWiK.

Godnym zaznaczenia jest fakt, że ostatnia podwyżka miała miejsce niedawno, zaledwie 1 lipca 2014 r.

Co prawda, komunikat WPWiK o zmianie taryf jest istotną informacją dla przeciętnego Kowalskiego, ponieważ te zmiany obciążą właśnie jego kieszeń, ale gdyby jednak był dociekliwym klientem i chciał się dowiedzieć o powodach wzrostu opłat, musiałby się wykazać cierpli-



wością i umiejętnościami analitycznymi. Czy wynik tych badań byłby podstawą do zrozumienia polityki cenowej przedsiębiorstwa? - niekoniecznie. Może telefon do prezesa spółki lub radnych zasiadających w organach zarządczych WZWiK byłby pomocny? Niestety, strona internetowa WPWiK odsyła nas jedynie do komunikatu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu dotyczącego europejskiej dotacji w wielkości 2,2 mln zł na projekt wyceniany na 3 mln zł (na wybudowanie łącznie około 3 km sieci kanalizacyjnej). Kwestia jest taka,

że każda kolejna inwestycja oznacza, według tłumaczeń przedsiębiorstwa, konieczność znalezienia środków własnych (czyt. pieniędzy u klienta firmy). Ale doprawdy, po to są też prowadzone inwestycje aby w ich efekcie - po ich oddaniu do eksploatacji, rentowność docelowa determinowała przynajmniej niezmienną opłat w dłuższej perspektywie czasowej. Nie mówiąc już o obniżeniu rachunków Kowalskiemu. Zastanawiający jest również fakt, że w opłatach dotychczasowych zazwyczaj przedsiębiorstwa wodociągowo-kanalizacyjne kalkulowały już opłatę związane z utrzyma-

niem i rozwojem infrastruktury.

Efekt wzrostu cen jest następujący. Od 1 stycznia 2015 r. opłata za 1 m³ dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków wzrosła z 13,19 zł do 14,14 zł (brutto). Sama woda wzrosła z 5,19 zł do 5,48 zł (brutto), a za odprowadzenie zużytej wody stawka uległa zmianie z 8 zł do 8,66 zł brutto. To niestety nie koniec. Wzrosła również w wałbrzyskiego przedsiębiorstwa opłata abonamentowa dla odbiorcy indywidualnego wzrosła z 5,90 zł brutto do poziomu 6,53 zł brutto.

Zapewne, aby poprawić humor mieszkańcom Wałbrzycha i gmin ościennych, kierownictwo WPWiK zdecydowało się opublikować w swoim serwisie internetowym zestawienie - porównanie średniej ceny netto wody i ścieków dla wszystkich grup odbiorców w wybranych miejscowościach na Dolnym Śląsku. Czy mamy w tym wypadku do czynienia z nieudolnym zabiegiem PR-owy, czy żenującą propagandą sukcesu? Ale do rzeczy, lekkość manipulacji danymi jest zadziwiająca. Ranking przedstawia sytuację z 2010 r. - dla przypomnienia mamy już 2015 r. Koszt netto 1 m³ wody i ścieków wynosił wówczas 9,35 zł - obecnie mamy 13,09 zł (14,14 zł brutto).

ciąg dalszy na str. 5.

Emerytury

Jerzy Langer

Wysokość emerytury nie zależy od wieku w którym zakończy się aktywność zawodową.

Chór polityków z koalicji rządzącej i „ekspertów” uznało, że praca do 67 roku życia jest receptą na uratowanie systemu emerytalnego. Używając fałszywe argumenty próbują przekonać Polaków będących w wieku produkcyjnym i tych co do tego wieku dorastają, że ta ustawowa zmiana ratuje ich emerytury. Myślę, że rządowi oszuści - oszuści, gdyż nie wierzę, że nie rozumieją, że wysokość emerytury nie zależy od wieku, w którym przejdziemy na emeryturę - nie biorą pod uwagę reali rynku pracy. Uczciwiej by było gdyby powiedzieli wprost, że liczą na to, że znaczna część płacących składki nie doczeka wypracowanej emerytury. Dziwi mnie też, że



Ewa Lewicka-Banaszak - współautorka reformy, Pełnomocnik Rządu d/s Reformy Zabezpieczenia Społecznego (1997 - 2001), następnie Prezes Izby Gospodarczej Towarzystw Emerytalnych (2002 - 2012) i Jerzy Buzek - firmujący przed laty reformę emerytalną nie zabrali głosu podczas debaty nt. ustawy podnoszącej wiek emerytalny i nie wytłumaczyli Tusкови i jego ekipie, jak funkcjonuje obecny system

zabezpieczenia społecznego. Dla przypomnienia warto sięgnąć po rządowy dokument „Ubezpieczenia Społeczne w Polsce. Projekt nowego systemu emerytalnego. - Biuro Pełnomocnika Rządu d/s Reformy Zabezpieczenia Społecznego - Warszawa grudzień 1997”, w którym w sposób bardziej przekonywujący niż robił to Tusk, obiecywano, że ludzie w wieku 62 lat nie będą musieli się martwić o spokojną starość. Tym którym średni poziom życia nie wystarcza oferowano dodatkowe ubezpieczenie lub dłuższą aktywność zawodową. I co? Znów nas oszukują! Może rząd, który tak bardzo się martwi o przyszłych emerytów, powie co zrobił aby absolwenci szkół nie zaczęli swojej „aktywności” zawodowej od rejestrowania się jako bezrobotni. Dziś ponad 30 % absolwentów tak wchodzi w życie. Podobny procent wszystkich bezrobotnych stanowią ludzie do 24 roku życia, a drugie

tyle to młodzi bezrobotni w wieku 25-34 lata - czyli znacznie ponad 50 % zarejestrowanych bezrobotnych to młodzież, która nie zarabia na swoją przyszłą emeryturę. Ale Rząd i cała PO nadal przekonuje, że jak stracą pracę w wieku 65 lat, to będą musieli się przekwalifikować, aby sprostać wymaganiom pracodawców, szukających ich na rynku pracy. A to pozwoli im dotrzeć do 67 roku życia i wówczas będą mogli spokojnie czerpać, z wyliczonej przez Tuska przed głosowaniem zmian, emerytury.

Tusk i autorzy ustawy, martwiąc się o emeryturę dla młodych Polaków, nie martwili się tym, że młodzi (choć nie tylko oni) jeżeli znajdują zatrudnienie, to zazwyczaj pracują na podstawie „śmieciowych” umów, a nie mała ich grupa znajduje zatrudnienie na „czarnym” rynku pracy.

ciąg dalszy na str. 3.

Wywiad z Andrzejem Dudą

Wśród personelu wałbrzyskiego szpitala popularne jest powiedzenie, dotyczące prezydenta Wałbrzycha dr. Romana Szelemeja: „Prezydent buduje, personel głoduje”. To, co się bowiem dzieje w wałbrzyskiej służbie zdrowia, wpisuje się w schemat: rozbudować, wyposażyć, zadłużyć i sprzedać. Tym bardziej że podjęto już próbe prywatyzacji wałbrzyskiego szpitala. Jak pan ocenia obecny stan służby zdrowia?

Andrzej Duda, kandydat PiS na prezydenta:

Moje oceny są zbieżne z ocenami większości Polaków, którzy krytycznie oceniają, forsowany od prawie 8 lat, model służby zdrowia w którym liczy się zysk, a nie pacjent. Spotykając się codziennie z moimi rodakami w różnych miejscach Polski słyszę te same argumenty, że kolejki do lekarzy specjalistów się wydłużają, że komercjalizacja wielu szpitali wbrew zapowiedziom nie pomogła.

Dlatego powtarzam, że remedium na to jest powrót do programu śp. Profesora Zbigniewa Religi, do takiego systemu, gdzie przede wszystkim będzie się liczył pacjent a nie zysk. To pacjent powinien być w centrum uwagi, lekarze zajmują się leczeniem, a dzisiaj niestety w wielu przypadkach zostali zmuszeni do liczenia, na dodatek obarczono ich wieloma pracami papierkowymi. Proponuję odejście od kryterium zysku w służbie zdrowia, likwidację NFZ. W przeciwnym wypadku skazujemy się na opiekę medyczną poniżej europejskich standardów.

Niskie zarobki i wysokie ceny – taka jest codzienność większości mieszkańców Wałbrzycha. Co kon-



kretnie chce pan zrobić, aby Polacy mieli prace i godziwe zarobki?

AD: To przede wszystkim zadania dla rządu, ale aktywny prezydent może zgłaszać inicjatywy i ustawy, które będą służyły rozwojowi gospodarczemu. Dlatego na pierwszym miejscu trzeba wspierać rozwój gospodarczy, bez rozwoju gospodarczego nie ma nowych miejsc pracy, nie ma co myśleć o wzroście płac. Brak pracy i godnej płacy w Polsce jest powodem emigracji zarobkowej co z kolei prowadzi do zapaści demograficznej. Rozwój gospodarczy to między innymi odbudowa polskiego przemysłu, odbudowa firm, zakładów pracy. To ulgi i zachęty dla firm tworzących miejsca pracy, dla absolwentów zakładających swoje firmy. To wreszcie sprawiedliwe reguły prowadzenia działalności gospodarczej, równe zarówno dla wielkich koncernów międzynarodowych czy małych firm rodzinnych.

Rozwój gospodarczy musi służyć wszystkim Polakom, a nie tylko nielicznym. Zasada: uczciwa płaca za uczciwą pracę, musi być w Polsce przestrzegana. Niestety, często jest inaczej. Proszę też pamiętać, że bardzo ważnym punktem mojego programu jest cofnięcie ustawy, która podniosła wiek emerytalny do 67 roku życia. Z ludzkiego punktu widzenia ustawa ta jest niesprawiedliwa. Z ekonomicznego punktu widzenia – jest szkodliwa. Podpisując tę ustawę, wbrew oczekiwaniom większości obywateli, prezydent Komorowski złamał swoje wcześniejsze obietnice.

Dobre wykształcenie jest najlepszym, często jedynym, sposobem na awans. Co trzeba zrobić, aby podnieść poziom kształcenia w polskich szkołach i uczelniach?

AD: Mniejsza liczba dzieci w klasach powinna być szansą na podniesienie poziomu nauczania. Mówiono mi, że szkoły w niektó-

rych dzielnicach Wałbrzycha są zamknięte. Nie możemy zgadzać się na tego rodzaju oszczędności, bo nakłady na oświatę powinny być traktowane jak inwestycja, która zwróci się w przyszłości dobrze wykształconą młodzieżą. Powinniśmy przywrócić 8-klasową szkołę podstawową i 4-letnie liceum. Musimy też rozwijać szkolnictwo wyższe. Gdy jechaliśmy przez Wałbrzych, pokazano mi „uniwersytet koło wiaduktu”. Takie małe uczelnie mogą dobrze wypełniać swoją rolę tylko wtedy, gdy ich studenci będą mieli pełny dostęp do najwyższej jakości zaplecza naukowego. Wymaga to ścisłej współpracy małych uczelni z dużymi. Do tego potrzebne są ułatwienia prawne i zachęty materialne. Będę działał w tym kierunku. Nowoczesna Polska – wiedza, innowacje i rozwój – kolejny punkt mojego programu – wymaga, aby młodzi ludzie bez względu gdzie się urodzili, czy na wsi, czy w mieście, czy wreszcie w dużej aglomeracji mieli równe szanse na zdobycie dobrego wykształcenia.

Nierzadko można odnieść wrażenie, że klany sędziów, prokuratorów i komorników działają ponad prawem. Czy jest szansa na to, aby zreformować polski system prawny?

AD: W mediach często możemy przeczytać czy usłyszeć historie o tym jak źle działa wymiar sprawiedliwości, jak wiele jest tam pomyłek, jak wiele ludzkiej krzywdy. Słyszę o tym wielokrotnie podczas moich spotkań wyborczych. To poważny problem, który wymaga systemowych rozwiązań. Powinniśmy systematycznie i konsekwentnie pracować nad usprawnieniem pracy sądów i prokuratury. Nie możemy dłużej tolerować sytuacji, w której

dochodzenia i procesy trwają przez wiele lat. Nie możemy też tolerować częstych „pomyłek komorniczych”. Będę aktywnie, poprzez inicjatywy ustawodawcze, działał w kierunku polepszenia jakości polskiego prawa.

Jaka powinna być postawa Polski wobec Rosji?

AD: Jeśli Polacy wybiorą mnie na zaszczytny urząd Prezydenta, to powierzą mi także funkcję zwierzchnika sił zbrojnych. Mogę Państwa zapewnić, że najważniejsze będą dla mnie kwestie bezpieczeństwa Polski i Polaków i tej naczelnej zasadzie będą podporządkowane wszystkie moje działania.

Ukraina to nasz sąsiad i powinno nam zależeć, aby za naszymi wschodnimi granicami był pokój. Polska powinna pomagać, ale tylko w ramach programów NATO. Powinniśmy też podjąć poważne działania zwiększające nasze bezpieczeństwo, czyli wzmocnić naszą armię i zwiększyć jej liczebność. Powinniśmy również dążyć do zwiększenia liczebności stacjonujących w Polsce wojsk NATO, zwłaszcza oddziałów amerykańskich.

Ważnym punktem mojego programu jest też: Bezpieczni, bo niezależni energetycznie. Polska energetyka opiera się, i powinna się nadal opierać, na węglu. Drugim ważnym elementem bezpieczeństwa energetycznego naszej Ojczyzny jest gaz. Skandaliczne opóźnienia w oddaniu do użytku gazoportu nie mogą być dłużej tolerowane. Równocześnie musimy odblokować poszukiwania i wydobywanie gazu łupkowego.

Rozmawiał
Jerzy Jacek Pilchowski

W pogoni za wielkością

Maciej Badora

Czy przystąpienie 22 gmin do Aglomeracji Wałbrzyskiej pozostanie jedynym sukcesem tej inicjatywy? Pomysł na jej utworzenie stał się flagowym projektem „polityki zagranicznej” urzędującego prezydenta Wałbrzycha Romana Szelemeja.

Działanie aglomeracji ma stanowić szansę na realizację wyzwań zawartych w strategii Europa 2000, a w praktycznym wymiarze umożliwić pozyskiwanie pieniędzy m.in. ze środków europejskich. Symboliczny wymiar przedsięwzięcia przypominałby czasy, w których Wałbrzych był miastem wojewódzkim – tak jak wtedy, stanąłby na czele szeregu miast i gmin. Tymczasem w mediach o aglomeracji mówi się coraz mniej, a włączenie gmin z terenu 4 powiatów do udziału w projekcie wydaje się jedynym ważnym osiągnięciem. Jest to szczególnie widoczne w przypadku Świdnicy, której władze przez lata włożyły wiele wysiłku, aby wizerunkowo odciąć się od Wałbrzycha.

Skąd się biorą trudności prezydenckiego projektu?



Mapa aglomeracji wałbrzyskiej w roku 2018

Przede wszystkim – istnieje w nim zbyt mały związek z rzeczywistą wspólnotą interesów obszarów należących do aglomeracji. Drugi powód – to przewaga czynników politycznych i koniunkturalnych, które legły u podstaw jej utworzenia.

Na mapie gospodarczej Dolnego Śląska, obszar Sudetów Środkowych i graniczącego z nimi przedgórze kontrastuje z zamożnymi regionami lubińsko-głogowskim i wrocławskim. Co więcej, różnice te pogłębiają się, mimo że osiągnęły już rozmiar nie do zaakceptowania z punktu widzenia zrównoważonego rozwoju województwa. Wyraźnie odczuwany jest brak solidarności i przewaga interesów poszczególnych miast i gmin nad interesem całego regionu. O ile pomysł utworzenia aglomeracji – jeżeli potraktować go

jako próbę przeciwdziałania tym tendencjom – można uznać za idący we właściwym kierunku, o tyle sposób realizacji wskazuje na doraźny charakter inicjatywy. Mylące jest już samo określenie „aglomeracja”. Wałbrzych wypełnia funkcje aglomeracyjne zaledwie w stosunku do gmin powiatu wałbrzyskiego, a i to w sposób niewystarczający. Samo miasto pozostaje niezintegrowane – nie ma jednolitego centrum kulturalno-rozrywkowego czy hotelowo-gastronomicznego. Jedyne działania mające scalić aglomerację to porządkowanie komunikacji autobusowej w mieście i przedłużanie kursów autobusów miejskich do sąsiednich gmin. Takie decyzje, chociaż potrzebne – nie wystarczą. Skoro brak możliwości na skomunikowanie i uporządkowanie funkcjonowania miasta i sąsiednich gmin, to formuła aglomeracji w obrębie 22 gmin jawi się utopią. Także od strony wizerunkowej projekt wydaje się chybiony. Trudno oczekiwać, aby w dającym się przewidzieć okresie, mieszkańcy Świdnicy, Dobromierza czy Lubawki postrzegali siebie jako mieszkańców „aglomeracji wałbrzyskiej”.

Doraźnie funkcjonowanie Aglomeracji Wałbrzyskiej może zaowocować większymi środkami w ramach np. Zintegrowanych Inwestycji Regionalnych, jednak w dłuższej perspektywie nie ma ona szans na rozwój.

Takie możliwości mogłyby dać integracja obszaru Sudetów poczynając od Karkonoszy i Gór Izerkich, poprzez Sudety Środkowe, na obszarze Ziemi Kłodzkiej kończąc. Oczywiście nie może być to formuła aglomeracji a raczej zbliżona do związku gmin. Obszary górskie w naszym województwie mają podobne problemy natury społecznej i gospodarczej. Także pod względem geograficznym stanowią wyraźnie wyodrębniony subregion. Wspólne pozyskiwanie środków może prowadzić do integracji całego pasma Sudetów, wykorzystując uznane wypoczynkowe i uzdrowiskowe ośrodki jako katalizatory zwiększenia potencjału turystycznego. Lokomotywami współdziałania powinny być – ze względu na położenie i możliwości rozwoju – na równych zasadach Jelenia Góra, Wałbrzych i Kłodzko. Istniejąca infrastruktura drogowa i kolejowa dostatecznie umożliwia skomunikowanie tych

ośrodków w ramach jednolitego systemu. Byłoby to ułatwione dzięki budowie dróg szybkiego ruchu S3 i S8 na południe od autostrady A4, niestety ostatnio inwestycje zostały wstrzymane. Takie decyzje świadczą o traktowaniu przez władze (również wojewódzkie) naszych terenów w sposób lekceważący.

We wspomnianym kierunku poszły samorządy niektórych gmin w dawnym województwie jeleniogórskim, tworząc Związek Gmin Karkonoskich. Warto przyjrzeć się tej inicjatywie i rozważyć jej twórcze rozwinięcie.

Sudety stanowią silną markę, pozytywnie odbieraną wizerunkowo, mogą stanowić również atrakcyjną płaszczyznę współpracy transgranicznej z gminami po czeskiej stronie gór. Dają tym samym szansę na kształtowanie elementów wspólnej tożsamości mieszkańców całych Sudetów. Nade wszystko jednak integracja Sudetów mogłaby stworzyć możliwość zmiany sposobu postrzegania problemów terenów górskich naszego województwa, które widziane łącznie ukazują całą swoją złożoność.



80 tras Podgórze

Wojciech Dziadosz

W Górach Wałbrzyskich na Podgórze, przy parafii Św. Franciszka z Asyżu, w świetlicy prowadzonej przez Pallotynów zachęcałem w latach 2005-2008 dzieci do wędrowek.

W okolicy Podgórze jest wiele tras turystycznych. Gdybym prowadził dorosłych, pewnie wędrowalibyśmy w kółko po tych znanych trasach i nie brakłoby nam entuzjazmu. Wszak świat codziennie jest trochę inny. Ewentualnie wygrzebalibyśmy po parę groszy, by gdzieś dalej podjechać. Z uczniami podstawówek i gimnazjów trzeba było eskalować entuzjazm na miejscu, by podtrzymać motywację. By przy ograniczonych środkach stale wędrować po najbliższej okolicy, trzeba było wyznaczać nowe TRASY i atrakcje.

Wędrowka, wycieczka, spacer to był mój sposób na zajmowanie się tymi młodymi. To były pielgrzymki. Wyruszamy w trasę - cel znany. Wszyscy go realizują. (Kto nie chciał, został w świetlicy). Dyscyplina realizowała się sama. Ci najszybsi mieli czas by wyszaleć się penetrując poboczne. Z najwol-

niejszymi można było filozofować na wszelkie, nawet nudne dla młodych, tematy i uzupełniać gorszący poziom (unikam brzydkiego słowa PUBLICZNEJ) edukacji.

Słowo WYCIECZKA odradzał mój były dyrektor w Pogotowiu Opiekuńczym Piotr Schienke. Na kilkukilometrowe przejścia w czasie wolnym proponował słowo SPACER. Ale na spacer tych dzieci bym nie namówił. Dlatego funkcjonowały; wyprawy, wycieczki, a najczęściej ZDOBYWANIE. W wędrowkach wzięło udział kilkadziesiąt dzieci. Zdobywaliśmy okoliczne szczyty, przełęcze, ruiny, strumienie, tunel i hałdy, oraz punkty do Górskiej Odznaki Turystycznej. To się udało. Wiele z nich zdobyło GOT. I co ważniejsze, wycieczki budowały serdeczną i podniecającą atmosferę.

W świetlicy dzieci z pobliskich szkół mogły robić zadania domowe, a pod okiem wolontariuszy gry świetlicowe i boiskowe. Gdy część namówiłem na wyjście w góry była to poważna alternatywa spędzania czasu. Okazało się, że nie znają najbliższego otoczenia dzielnicy. Na wsi wszystko (!?) im ŚMIERDZIAŁO! Tak jak większość z nas na 4000 gatunków ptaków śpiewających powiedziała by wróble, tak one w leśnej zieleni nie zauważały

szczegółów. Las dla nich to była taka duża zielona plama, z patykami wewnątrz - ogólnie nic ciekawego. A wiele roślin nadawało się do jedzenia jak „zajęcza koniczynka”, kwaśny rdestowiec czy słodki nektar z jasnoty. Liście babki zwyczajnej do ran, a sok z jaskółczego ziela na kurzajki - i trzeba to jakoś NAZYWAĆ. Strony świata warto znać by się nie zgubić, mapa to praktyczna rzecz i odległość można oszacować.

I najważniejsze; otwarcie się na REALIZM. W wirtualnym świecie, gdy prawda i rzeczywistość zostały zakwestionowane, miałem niebywałą okazję by młodym ludziom pokazać piękno przyrody i mądrość dziejów. Prawa natury i zależności w świecie żywym same pojawiały się na naszych ścieżkach. Za zakrętem czaiło się NIEZNANE, które miało swoją przyczynę i ciekawą historię. I będzie miało konsekwencje. Nie trzeba było konspektów przygotowywać. Na ścieżkach co krok było POZNANIE. I strasznie wdzięczny materiał - CIEKAWY DZIECI. Zaspokajanie ich zdumienia, dawało mi wręcz mistyczną satysfakcję.

Redaktor namawia mnie na serial w którym opowiem o 80 trasach i fantastycznej młodzieży. Zobaczymy czy udźwignę?

Retro hip hop

Zielona WRONa.

(Melodia: „Kto handluje, ten żyje”.)

Szczekają gdzieś psy, ekstrema już śpi,
i kończy się wolna sobota.

Wyruszył sznur suk, rzną buty o bruk,
ktoś do drzwi gwałtownie łomota.

Zielona WRONa,
dziób w wężyk szamerowany!
Kto nie dał drapak,
kto nie chciał zakrakać,
ten został internowany!

Grudniowy wstał świt, nie wiedział nic nikt.
Milczały jak grób telefony.
Aż w radio wódz sam ogłosił, że stan
wojenny jest wprowadzony.

Zielona WRONa, ...

Od tego poranka codziennie łapanka
szalała w bezsilnej wściekłości.
W Uhercach zaś z pierdła zrobiono internat
dla członków Solidarności.

Zielona WRONa, ...

Świetlica, spacerniak, a potem roberek,
Albina zaś duma rozpiera.
Niech siedzi ekstrema, pożytku z nie nie ma,
my Polskę zbuduję od zera.

Zielona WRONa, ...

Z chaosu porządek wyłoni się nowy,
nowego nam trza Robespiera.
By obciąć te łapy co władzę brać chciały,
to hasło nowego premiera.

Zielona WRONa,

Tekst zaczerpnięto z broszurki „Grudzień WIERSZE I PIOSENKI” wydanej w czasie stanu wojennego, w roku 1983, przez wałbrzyską Solidarność.



Jeśli przejdziemy do gołych faktów to wygląda to tak:

- Całe rodziny przez dziesięciolecia będą spłacały mieszkania warte 200 - 300 tysięcy, przepłacając 2-3 razy, płacąc 600 - 900 tysięcy!

- A przy przejściu na emeryturę te same banki przejmą te same nieruchomości za 30% ich wartości na "odwróconą hipotekę", bo z państwowej emerytury nie starczy nawet "na waciki"!

Jeśli to nie jest "neokolonializm", to co to jest?

Cezary Kaźmierczak, Prezes ZPP

Emerytury

Ciąg dalszy ze str.1.

Janusz Śniadek - dziś poseł PIS - próbował (w trakcie spotkania z Klubem PIS 22.02.2012) wytłumaczyć Tuskowi, gdzie są prawdziwe zagrożenia dla systemu emerytalnego. Mówił, m.in.:

„Jest oczywiste, że to liczba zatrudnionych, a dokładniej liczba zatrudnionych płacących składki jest kluczowa dla wpływów do ZUS. Nie będę jednak mówił o walce z bezrobociem. Jest z tym gorzej niż źle. Chcę powiedzieć o ściąganiu składek.

PiS proponuje konkretne działania, które szybko i w wymiarze wielu miliardów złotych bez podnoszenia wieku emerytalnego realizują cele reformy.

Po pierwsze, zniesienie liniowej składki na ZUS, granicy dochodów (30-krotność przeciętnego wynagrodzenia), powyżej której nie potrąca się składki na ZUS najbogatszym Polakom. Według danych to utraczona kwota dochodu w wysokości 5,9 miliarda złotych w tym roku.

Po drugie, odwołam się znowu do expose, w którym premier Tusk zapowiadał bezwzględną walkę z uchylaniem się od płacenia podatków. Dzisiaj w Polsce najpowszechniejszą formą uchylania się od płacenia podatku i składek ZUS jest ucieczka od stosunku pracy w fałszywe samozatrudnienie. Fałszywe, bo z naruszeniem Kodeksu pracy. Dlatego PiS postuluje, aby przyznać Państwowej Inspekcji

Pracy uprawnienie do wydawania nakazów zawarcia stosunku pracy, gdy spełnione są przesłanki z art. 22 ust. 1 Kodeksu pracy. To pracodawca miałby odwoływać się do sądu pracy. PIP ma już na przykład kompetencję do nakazów zapłaty wynagrodzenia i przynosi to bardzo dobre rezultaty. Uprawnienie do orzekania o istniejącym stosunku pracy byłoby pierwszym realnym i kluczowym działaniem w walce z umowami śmieciowymi.

Dla ograniczenia innej plagi, plag pracy na czarno, trzeba przywrócić obowiązek zawierania umów o pracę na piśmie przed dopuszczeniem do pracy. Skala barbarzyństwa i oszustw jest ogromna. Potrzeba prostych działań. Potrzeba woli politycznej, żeby z tym skończyć.

Premier przytaczał w expose pozytywne skutki uboczne reformy. Ja przytoczę jedno z zagrożeń, których się obawiam. Znacząc polskie realia, boję się bardzo nasilenia zjawiska wypowiedzenia starszym pracownikom umów o pracę przed osiągnięciem wieku ochronnego. Dla nich to będzie wyrok skazujący ich na opiekę społeczną przez wiele lat oczekiwania na uzyskanie prawa do emerytury.

Na koniec, niezależnie od losów reformy emerytalnej, w imię wspólnego dobra pracowników, zwracam się do Pana Premiera z apelem o skuteczniejszą egzekucję obowiązującego prawa. Proszę o podjęcie (albo wspieranie, gdy wystąpi z nimi PiS) zaproponowanych działań po-

prawiających wpływy ze składek do FUS i realną walkę z umowami śmieciowymi.”

Co z tego zrozumiał wówczas Premier? Chyba trudno wytłumaczyć zwolennikom utrzymania tej zmiany, że wysokość przyszłej emerytury zależna od okresu składkowego i wysokości składki odkładanej na konto osobiste, a nie od wieku w którym zakończy się aktywność zawodową. Oj, trudne to, trudne!

Jaka jest recepta na poprawienie losu przyszłych emerytów? Wybrać takie władze, które poważnie potraktują argumenty, o których mówił Janusz Śniadek podczas wspomnianego wyżej spotkania. W tym roku mamy szansę - nie zmarnujmy jej!!

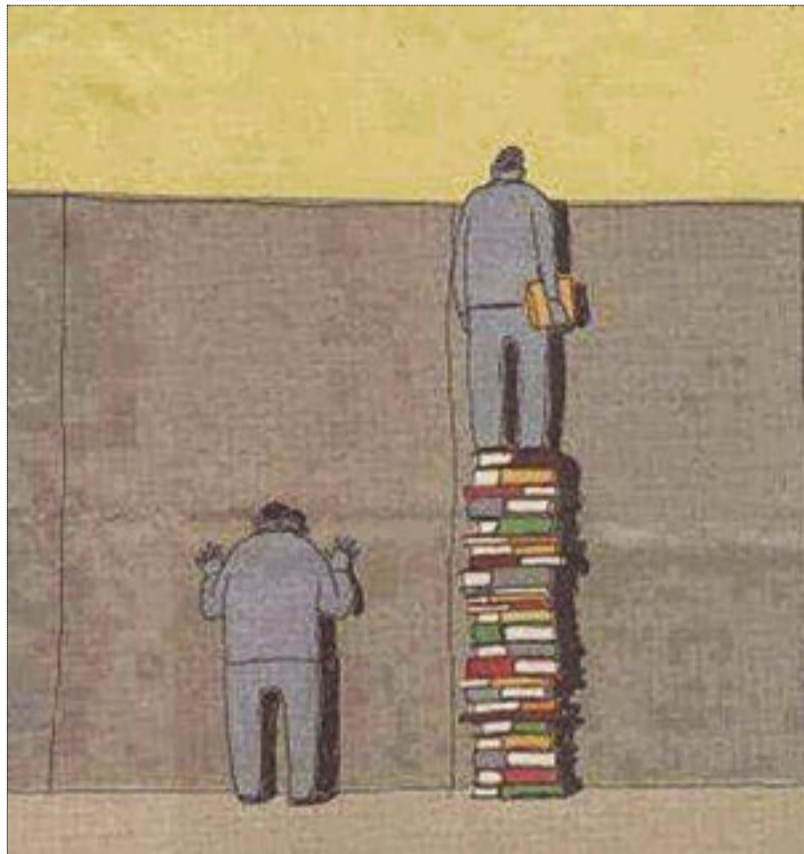
Ucieczka do wolności

Józek Śreniowski

Zacznę od idiomu, który podzielił pokolenia w '68. Mam na myśli, co się stało w Polsce a nie w krajach Zachodu. Jedni przestali innych rozumieć. Pewnie dlatego, że doświadczenia wcześniejsze wdrukowały starszym w duszę lęk przed tym, by coś zmienić, niewiarę, że mają wpływ na przemianę świata, że coś istotnie od każdego z nich zależy. Jakiś wyuczony fatalizm, uchodzący za poczucie realizmu. Rodzicom-antykomunistom łatwiej było rozmawiać z rówieśnikami akceptującymi system, niż jednym i drugim ze swymi dziećmi.

Drugim punktem jest doświadczenie atomizujące, które nie z samej polityki płynęło; które pochodziło z poczucia wyobcowania i z marginalizacji. Wielu młodych ludzi rozglądało się, jak z tej sytuacji czy kondycji uciec.

Jedni widzieli, że kierunkiem jest ucieczka od wolności, która szanse uczestnictwa we wspólnocie (uciekierów i konformistów) przyniesie. Inni wybrali ucieczkę do wolności, nie obawiając się nadmiernie, że ceną będzie utrata nielicznych przywilejów. Wierząc, że wolność jest osiągalna a dążenie do niej tworzy wspólnotę, a nie je niweczy czy rozrywa. Ci, którzy tak wybierali, nie wiedzieli ruszając w podróż, że tak szybko – dzięki nim w sporej mierze – sztywna i impregnowana struktura zmieni się w wydrążoną skorupę martwych struktur. Nie mogli znać z góry swej własnej „siły bezsilnych”, jak rzecz nazwał z koń-



cem lat 70 Havel.

Pamiętam znamieną rozmowę z damą, starszą ode mnie o pokolenie lekarką, która będąc po naszej stronie, starała się przestrzegać przed płaceniem w nadmiarze za odwagę, zrywy czy oczywisty moralny sprzeciw. Staliśmy w zimnym mieszkaniu przy kaflowym piecu i ja jej powiedziałem: Pani Jadwigo, ubeków nie ma, oni żyją wyłącznie w naszym strachu. Prosiła, bym powtórzył, czy dobrze usłyszała i kiedy to zrobiłem zaczęła się sardonicznie śmiać i pytać czy śnię albo straciłem zdolność rozróżniania między urojeniem a rzeczywistością. Ale po jakimś czasie przystała po trosze na to, że dysponujący siłą żerują na naszym strachu, żywią się naszym lękiem i ustępstwami wobec ich poleceń. A my nie musimy ustępować skoro obraliśmy inną drogę i zamierzamy być kim innym i żyć czymś innym. Mamy przyrodzone prawo

do poszukiwań.

Uciekający od wolności byli pogodzeni z uniformizacją, „...wsluchiwali się w ciszę widowni i tylko na dany znak oklaskiwali sceny zbiorowe...”, nazywani też byli liliowymi od poświaty czarno-białej telewizji w ich mieszkaniach, a myśmy byli blue od koloru wymarzonej dżinsów.

Uciekającym do wolności było o tyle łatwiej (niż dziś), że świat zewnętrzny, świat skomercjalizowany, nie wypychał się zewsząd i trzeba było własnych poszukiwań i wynalazków, by sobie przetrzeć kulturalną zagospodarować indywidualnie i zbiorowo. Władza w tym nie pomagała, ale – nie zawsze przeszkadzała. Czasem sama nie wiedziała jak się zachować, czy w ogóle nowe zachowania zauważać. Coraz mniej jej chyba rozumiała, idiom był nieprzekładalny i nie tracił dynamiki rozwojowej, podczas

gdy przeciwnik ją tracił niezmiennie. Pomysły przywrócenia porządku sprzed lat znalazły nawet zwolenników w stanie wojennym, tyle, że wszyscy niemal spostrzegli, że to skansen biedy i przemocy restaurowany przez Sowietów. Ci, którzy go nie opuszczali, dostali pole do wylądowania zbiorowych emocji gdy władza machnęła ręką na koncerty rockowe, nazwane wkrótce rewolucją rockową lat 80. Szara strefa kultury i życia społecznego wypływała w ten sposób na powierzchnię i powiększała audytorium, jak toczące się kule śniegowe. Już nie trzeba było uciekać do wolności – bo mieliśmy ją na miejscu. Wolność przyszła do nas, choć nie była to wolność polityczna. Ale też nie była wirtualna.

Ta wirtualna nadeszła dopiero z rozpowszechnieniem się magnetowidów i telewizji satelitarnej i – rzeczywiście – zwiódła część odbiorców stwarzając wrażenie, że – wprawdzie pokątnie – można jednak uczestniczyć w kulturze czerpiąc w niej swobodnie wśród wielu ofert, które tą drogą docierały. Z ważną uwagą, że były to oferty dla odbiorców, zabierały impulsy do samodzielnej aktywności i po trosze przenosiły w wirtualny świat w zupełnym rozbracie z szarą codziennością i brakiem perspektywy. Świat stworzony a nie wyzwolający autokreację. Hitem tego czasu był „Rambo” a nie „Przesłuchanie” Bugajskiego. Trasy i koncerty nie uległy jednak unieważnieniu z dnia na dzień i rozmaite propozycje nadal pozostawały otwarte dla młodej publiczności. Potop komercji dopiero miał nadejść. I zepchnąć kontrkulturę, kontestację i eksperymenty w nisze z własnymi idiomami nieczytelnymi w niszach sąsiednich albo – wyłącznie wydarzenia od święta. Wyprzeć bezpośrednio uczestnictwo internetem i portalami społecznościowymi, a ambitniejsze propozycje filmowe czy teatralne zalać kulturą jarmarczną.

Czy mamy do czynienia z archipelagiem rozmaitych nisz i rozsiąanych subkultur czy też z rozproszonym planktonem ofert docierających do coraz węższych publiczności? Tracących wzajemny wpływ, jaki zwykle w kulturze jedno wydarzenie mają na inne, na dialog propozycji i kontrpropozycji, na główne nurty kultury i peryferia.

Warta uwagi jest także zmiana sytuacji, w jakiej znajdował się wówczas performer Diagona, jakim potrzebom służyła oferta kultury buntu wówczas, a na jakie zorientowana może być obecnie. Wreszcie refleksja nad logiką projektu a logiką kreacji w kulturze, która przez wieki przysługiwała wyłącznie autorom, a nie producentom czy mecenatom artystów.

Komercja, świat przedstawiony, promują mainstream i patologiczną poprawność, Herbertowskich sztukatorów. Oni lepiej wiedzą, jak powinniśmy oceniać i czuć. Dzisiejszy bunt – co zrozumiałe – obraca się przeciw takiej poprawności.

Znowu wracamy do wyboru ucieczki od wolności w kulturalną łatwostrawną konsumpcję versus ucieczka do wolności zawsze związana z kreacją i wyborem a nie stadnym pogodzeniem z losem, z podawaną strawą. Pokolenie sieci może wyrosnąć na samotnych i pogubionych w chaosie i z pozoru 'nadmiarze informacji' ludzi pogodzonych z losem i przekonanych, że dane jest im smakować strawę różnego rodzaju, w czym de facto nie mają często pola wyboru. Mogą wybierać w estetyce opakowań. Sieć, która może łączyć, wyręczając w osobistych kontaktach, służy wyłącznie atomizacji. Wspólnota sieci przestaje być wspólnotą środowisk czy publiczności. Wprowadza rytualny chaos, w którym dyskurs publiczny jest nowym rodzajem bezosobowej więzi, a rozproszone części społeczne migoczą w szybkim tempie, jak sekwencje filmu akcji.



Bożena Szamburska-Rogal

(Bożenę poznałem w wałbrzyskiej Solidarności. Pomyślałem wtedy: „Ta to pewnie wiersze pisze.”. Jest teraz daleko. W Toronto. Jej wiersze były publikowane w Polsce i w Kanadzie. Ale znów, światłowodem przez Atlantyk, mogły nas odwiedzić. JJP)

Modlitwa I

Boże niełatwy
wieczne moje pragnienie
codzienne Tobie
sprzeciwienie
daj zrozumienie
spraw prostych
daj odczuć
biel śniegu
śpiew ptaków
błękit nieba
I z Tobą
Zespolenie

Modlitwa II

Boże kojący
niepojęte z Tobą rozdzielanie
Ciebie
uważne we mnie wejrzenie
Pospieszne
iskierki rozniecenie
Daj Przemienienie

Modlitwa III

Boże grzeszników
wielkich i małych
buntowników
I Tych
Co chcą wiedzieć
Przystań Najcichsza
Ciebie doświadczenie
Na wieki już uwielbienie
Daj ukojenie

Modlitwa IV

Boże każdej mej chwili ...
Wyborów
ciąglego odrodzenia
wiecznego doświadczenia
wciąż na nowo
siebie
chwały
boskości
zagubienia w krainie pięknej
iluzji
Przywróć nam siebie



Galicyjska „gorączka ropy”

Michał Dworczyk

Refleksje na temat rozwoju i stagnacji Borysławia.

Borysław. 35-tysięczna miejscowość na zachodniej Ukrainie w obwodzie lwowskim. Od 2009 roku posiadająca tytuł miasta partnerskiego Wałbrzycha, gdzie po zakończeniu II wojny światowej znalazły się tysiące jej mieszkańców.

Jakim było oblicze kresowego grodu, rozbitego na dwie populacje, z których jedna trwa tam, gdzie nigdy, druga zaś przeniosła się na Dolny Śląsk, niosąc w sobie „miasto po drogach wygnania”?

Dzieje Borysławia są bardzo długie: pierwsze wzmianki na jego temat pochodzą z XIV wieku.

Ciąg dalszy na str. 6.

Willa księcia Domagały

Jerzy Jacek Pilchowski

Dawno temu, w czasach KORowskiej opozycji, spotkałem kilka razy Janusza Korwin-Mikke. Ubrał się jak przedwojenny poeta i podstawą jego ówczesnego lansu było bycie monarchistą. Fajne to było. Dookoła Korwina kręcił się tłumek ładnych dam dworu i przystojnych giermków. Byli to najczęściej studenci z pierwszego, góra drugiego, roku.

Historia lubi się powtarzać. Często w formie farsy.

W latach dziewięćdziesiątych, monarchistyczna pałeczka przejął Leszek Wierchowski. Założony przez niego Polski Ruch Monarchistyczny nadaje nawet arystokratyczne tytuły. Dla większości jest to śmieszne, ale biznes się kręci gdyż bogaci ludzie niewiadomego pochodzenia mają silną potrzebę dodawania sobie gravitasu. Czas więc najwyższy, aby pan Dariusz Domagała (to jest taki tam wałbrzyski oligarcha medialny) zwrócił się do: „Jego Królewska Wysokość Leszek Antoni Wielki Książę Wierchowski, z Łaski Boga i Woli Narodu Regent Polsk i Polskiego Ruchu Monarchistycznego, Wielki Książę Ukrainy-Rusi, Książę Im-



perium Rosji, Emir Tatarów, Kawaler Orderu Regencji na Wielkiej Wstędze z Gwiazdą, Wielki Mistrz Zakonu Rycerzy Polskiej Korony, Wielki Mistrz Kapituły Orderu św. Stanisława etc. etc.” (Nie robię jaj: To cytat z Wikipedii.) o nadanie mu tytułu książęcego. Nie wypada przecież aby byle chudopacholek był dzierżawcą willi księżnej Daisy. Koszt otrzymania takiego tytułu nie powinien być problemem. Pan Domagała dostał niedawno, od

wałbrzyskiego Ratusza, bezzwrotną dotację w kwocie 458,394 złpp. (złote polskie pożyczone) na remont tej willi.

OK. Pobawiliśmy się trochę. Czas zrobić smutną minę gdyż sprawa nie jest śmieszna. Mamy do czynienia z klasycznym sposobem na całkowicie legalne szabrowanie budżetu. Mechanizm takich operacji jest po prostu prosty. Ktoś wynajmuje komuś, na długie lata,

wymagający remontu zabytkowy budynek. Ktoś inny daje temu komuś forszę z budżetu miasta na remont. (Ups!!! Powinno być Rada Miasta podejmuje całkowicie legalną uchwałę.) Oczywiście, kandydat na ratowanie dorobku cywilizacyjnego kochanych Helmutów jest zawsze starannie wybierany. Taki gość powinien być na tyle rozgarnięty aby wiedział jak przygotować wniosek o dofinansowanie z fundu-

szy unijnych. Dalej jest z górki i już niedługo można będzie zapalić neon: **Restauracja, spa i hotel dla Pań i Panów z towarzystwem.**

W tym miejscu rozlegnie się chóralny śpiew Polzewików: Nie ma nic złego w dotowaniu remontu zabytków! Niby tak ale często nie. Problem polega na tym, że należy do innego plemienia. Nasz kod kulturowy wymaga abym twierdził publicznie, że publiczne pieniądze nie powinny być wydawane zgodnie z zasadą: Zyski nasze, koszty wasze. Wiem jednak, że w świadomości wielu czytelników przegrałem tą potyczkę. W ich podświadomości ukryta jest bowiem myśl: Gdybym mógł to też bym tak zrobił.

Paradoksalnie, moje oburzenie jest w pewnym sensie udawane. Wiem też, że u podstawy drzewa genologicznego wielu znamienitych rodów są rycerze rozbójnicy. Jeśli więc ciotka Historia da nam przetrwać 100 lat w pokoju to prawnuku pana Domagały zdąży nabrać eleganckich manier. Jestem więc optymistą. Mam nadzieję, że dotrzemy do takich czasów. Zadaję sobie tylko pytanie dlaczego godzimy się na to aby „tu i teraz” śmieciowa elita trzymała nas na śmieciowych pensjach i śmieciowych emeryturach. Wbrew temu co oni nam wciskają bez masła, Polska nie jest wcale biednym krajem.

Oh well. Podwyżkę dostaniemy dopiero wtedy gdy oni będą się bać naszej kartki wyborczej.

Ceny wody znów w górę

Ciąg dalszy ze str. 1.

W zestawieniu porównawczym wybrano (przez przypadek?) np. gminy: Podgórzyn, Kotłę, Jermianową, Miłkowice, Bogatynię. Cóż, mieszkańcom pozostaje się cieszyć, że mieszkają nadal w Wałbrzychu i posłusznie przyjmują do wiadomości kolejne wzrosty opłat, aby równać do małych przodowników. Jaka jest rzeczywistość? - pytanie pozostaje otwarte...ale z weryfikacją danych Kowalski sobie swobodnie poradzi. Życzliwie podpowiadamy kierownictwom WPWiK i WZWiK, że istnieje już aktualne zestawienia w serwisie <http://cena-wody.pl/>.

Sprawdziliśmy jak Wałbrzych wypada na tle większych miast w województwie. Okazuje się, że za wodę płacimy znacznie więcej niż mieszkańcy dużych aglomeracji. Co istotne, większość miast zrezygnowała z regularnego podnoszenia cen.

Wrocław

MPWiK S.A. we Wrocławiu poinformowało mieszkańców, że Rada Miejska Wrocławia, uchwałą nr VI/39/15 z dnia 15.01.2015 r., zatwierdziła taryfy dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków na terenie gminy Wrocław, w niezmienionej w stosunku do ubiegłego okresu wysokości. Taryfy dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków na okres od 1 marca 2015 r. do 29 lutego 2016 r. wyniosą odpowiednio netto 3,97 zł (4,28 zł brutto) i 4,64 zł (5,01 zł brutto).

Wałbrzyskanie płacą za 1 m³ (woda i ścieki łącznie) 14,14 zł brutto, a wrocławianie 9,29 zł brutto!

Jelenia Góra

Godnym polecenia dla władz Wałbrzycha i spółek miejskich jest komunikat, który trafił do mieszkańców Jeleniej Góry. Tam właśnie władze gminy obwieściły, że gospodarstwa domowe płacą za wodę 5,47 netto (5,91 zł brutto), za ścieki 5,21 zł netto (5,63 zł brutto) - łączna opłata wynosi 11,54 zł brutto (przypomnijmy - dla Wałbrzycha jest 14,14 zł) - oraz wystosowano komunikat do społeczeństwa treści: „Utrzymanie 3. okres z rzędu cen na tym poziomie jest efektem prowadzonych nieustannie działań organizacyjnych, optymalizacyjnych i innowacyjnych...”.

Kłodzko/ Legnica

29 stycznia 2015 r. na V Sesji Rady Gminy Kłodzko, radni przyjęli uchwałę Nr 26/VII/2015 w sprawie zatwierdzenia taryf za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzenie ścieków na terenie gminy Kłodzko. Rada Gminy Kłodzko jednogłośnie zdecydowała o pozostawieniu stawek na 2015 rok w wysokości z 2014 roku. Za m³ od 1.03.2015 r. stawki wody dla gospodarstw domowych w Gminie Kłodzko będą wynosić 3,82 zł netto (4,12 zł brutto), a dla ścieków 5,01 zł netto (5,41 zł brutto).

W Legnicy władze gminy zdecydowały o zamrożeniu podatku od nieruchomości oraz ceny wody i ścieków. Cena ogółem (woda i ścieki) zatem wynosi 8,78 zł netto (9,48 zł brutto). W rozbiu - woda 4,04 zł

netto (4,36 zł brutto), ścieki 4,74 zł netto (5,12 zł brutto).

Porównajmy jeszcze raz - więc, opłaty w zł brutto za 1 m³ (ścieki i woda): Wałbrzych 14,14 zł, Kłodzko 9,53 zł, Legnica 9,48 zł.

Karafka dla każdego

Aby mieszkańcy naszego regionu czuli, że woda w ich kranach jest godną wnoszonych przez nich opłat, to władze wałbrzyskich wodociągów wpadły na pomysł rozdania mieszkańcom darmowej karafki - by zapewne uśmiech zadowolenia gościł niezmiennie na ich twarzach. Kto zapłaci za te karafki? Kto uszczęśliwi producenta/dostawcę/ "kolegę królika" od tego szkła? Tak, to my Wałbrzyskanie i mieszkańcy okolicznych gmin...zapewne duma nas nadal rozpiera.

Władze spółek wodno-kanalizacyjnych

Dla tylko części naszych mieszkańców budującą może okazać się informacja, że mimo najwyższych opłat w regionie, władza nasza przykładą ogromne znaczenie do kształcenia zastępów kadr menadżerskich.

Zróbmy małe porównanie - Wrocław - stolica naszego województwa - i też od niej zaczniemy. Struktura nadzoru i władzy we wrocławskim MPWiK S.A. jest następująca: Walne Zgromadzenie reprezentuje tylko prezydent miasta, radę nadzorczą tworzy 5 osób, a zarząd składa się z 2 członków. Nadzór nad Legnickim Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji S.A. spoczywa na barkach prezydenta miasta

(reprezentuje tak jak w większości wypadków walne zgromadzenie), 6-osobowej radzie nadzorczej i jednoosobowym zarządzie. Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji „WODNIK” Sp. z o.o. w Jeleniej Górze prowadzi 2 członków zarządu i 5 członków rady nadzorczej. Natomiast Zakład Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o. w Bystrzycy Kłodzkiej prowadzi 1 prezes i 3 członków rady nadzorczej.

W końcu została nam struktura wałbrzyska. My mamy nie jeden, ale dwa podmioty. Wałbrzyski Związek Wodociągów i Kanalizacji, z 7-osobowym zarządem, 15-osobowym zgromadzeniem i 3-osobową komisją rewizyjną. Wałbrzyskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. z 7-osobowym zgromadzeniem wspólników, 3-osobową radą nadzorczą i 2-osobowym zarządem. Ciekawostką jest również to, że niektóre osoby w tej strukturze piastują jednocześnie stanowisko nadzorcze i wykonawcze, ale cóż jak się nie wie o co chodzi, to zazwyczaj wiąże się to... ze wzrostem kosztów utrzymania dla społeczności lokalnej. Mimo wszystko, szkoda, że tak duża liczba znamienitych przedstawicieli naszego społeczeństwa, nie jest w stanie sprawniej zarządzać majątkiem, w porównaniu z „ograniczonymi zasobami menadżerskimi” innych miast naszego województwa.

Amatorów „wody z kranu” zachęcamy do korzystania z filtrów wody. Filtr (wyżej) zmienił barwę z białej na brązową po 2 miesiącach użytkowania. Czy to tylko przypadek jednostkowy mieszkańca Wałbrzycha? Zapraszamy do testowania i opinii...

Doceniamy wkład w rozwój naszego miasta

Niestety, zgodnie z ustawą o pracownikach samorządowych maksymalne wynagrodzenie Prezydenta Miasta Wałbrzycha nie może przekroczyć kwoty bazowej tj. 7 x 1766,46 = 12 365,22 zł.

Uchwałą Nr II/11/2014 z 18 grudnia 2014 r. w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych Rada Miejska w Wałbrzychu uchwaliła, że z dniem 1 grudnia 2014 r. miesięczne wynagrodzenie dla pana Romana Szelemeja - Prezydenta Miasta Wałbrzycha, będzie naliczane w następujący sposób: wynagrodzenie zasadnicze - 6 000 zł, dodatek funkcyjny - 1 900 zł, dodatek specjalny - 3 160 zł, dodatek służbowy - 1 200 zł. Ogółem wynagrodzenie wyniesie 12 260 zł. Jednocześnie straciła moc uchwała z Nr XVIII/150/11 z 29 września 2011 r. Wynagrodzenia prezydenta pozostało na niezmienionym poziomie.

Redakcja przyjmując ze smutkiem fakt, że Uchwała nawet nie zrównoważyła panu Prezydentowi wzrostu kosztów utrzymania w naszym mieście. Przy tych samych zarobkach pan Prezydent będzie musiał płacić w 2015 roku więcej za wodę, ścieki, nieruchomości... Ewentualnie, zostanie zmuszony do podjęcia wysiłku i kolejny raz być może obejmie dodatkowy etat w jakiejś jednostce służby zdrowia lub zmuszony zostanie do dorabiania w strukturach nadzorczych spółek miejskich.

Życzymy naszym mieszkańcom podjęcia równie efektywnych kroków, celem złagodzenia sobie skutków wzrostu kosztów utrzymania.

Mo-Bruk - gehenna wałbrzyszan

Aleksandra Makowska-Prochera

To zaczęło się w 2002 r. w dzielnicy Podgórze w Wałbrzychu. Ówczesny Prezydent miasta Piotr Kruczkowski wydaje brzemienne w skutkach decyzję zezwalającą na eksploatację składowiska odpadów firmie Mo-Bruk. Zaczyna się gehenna mieszkańców ul. Małopolskiej, a także całego miasta. Wąską drogą podgóorską jadą wielotonowe tiry z różnych stron kraju i z zagranicy.

W dzień i w nocy. Trzęsą się domy, brzęczą i pękają szyby w oknach. Huk przejeżdżających samochodów i smród z wysypiska nie pozwalają mieszkańcom normalnie egzystować, nie pozwalają na odpoczynek, a o śnie nie mowy. Wybuchają liczne i groźne pożary niosące toksyczne wyziewy na całe miasto. Mieszkańcy chcą końca tej udręki, ale władze są głuche, a prokuratura milczy. Tak to trwa do 2011 r. zanim Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Wałbrzychu na wniosek Stowarzyszenia Nowoczesny Wałbrzych w marcu 2013 r. stwierdza nieważność decyzji „azbestowej” Piotra Kruczkowskiego.

W 2006 r. składowisko przeciekło. W sierpniu zbadano odcieki zawierające metale ciężkie i wałbrzyski oddział Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska (WIOŚ) zamierzał wstrzymać eksploatację składowiska. W tymże roku odbyła się rozprawa administracyjna w tej sprawie. O przeciekającym składowisku wiedział ówczesny Prezydent Wałbrzycha, dyrektor Wydziału Środowiska Urzędu Wojewódzkiego i jego zastępca, Dolnośląski Inspektor Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, Urząd Marszałkowski i szefowie Mo-Bruku. Na rozprawie dotyczącej zamknięcia składowiska coś się wydarzyło, bo WIOŚ nagle odstąpił od zamknięcia instalacji. Co się wydarzyło oprócz zamiany numerów pozwolenia wodnoprawnego? Mo-Bruk wstawił do rowu atra-



pę zbiornika na toksyczne odcieki. Zbiornik ma pojemność 32 m³, lecz ani razu się nie zappełnił, co wiemy ze sprawozdań automonitoringu, bo Mo-Bruk składa swoje sprawozdania do WIOŚ i Urzędu Marszałkowskiego.

Władze wszystkich szczebli doskonale wiedziały, co dzieje się na składowisku i nie robiły nic przyjmując bierną postawę. Na terenie składowiska azbest jest składowany niezgodnie z przepisami, nie ma monitoringu a piezometry (czujniki do pomiaru poziomu wód gruntowych) są za płytke. W międzyczasie pojawia się siarkowodor i cyjanowodor w dzielnicy Sobiecin. Zakłady Koksownicze w Wałbrzychu, którym przypisywano wyciek jednoznacznie odcięły się od zarzutów.

Tak więc pozostaje domniemanie, że sprawcą jest składowisko Mo-Bruk usytuowane powyżej wycieku. Jednakże nigdy nie ustalono sprawcy tej bomby ekologicznej, choć minęło wiele lat. Jedyną rzeczą, jaką władze w tej sprawie zrobiły, było obniżenie czynszów w niektórych kamienicach.

W kwietniu 2011 r. Minister Środowiska z urzędu stwierdził nieważność pozwolenia zintegrowanego – decyzji Wojewody z lipca 2007 r., która umożliwiała działalność firmie Mo-Bruk. W audycji Radia Wrocław w 2010 r. dyrektor Wydziału Środowiska Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego Piotr Błaszczków powiedział, że Minister Środowiska zażyczył sobie, aby przesłano mu decyzję Wojewody. Pozwolenie zin-

tegrowane opiniuje minister.

Skoro minister nie wydał opinii należy przyjąć, że decyzja wojewody nigdy nie opuściła Dolnego Śląska co oznacza, że ważne decyzje były podejmowane na szczeblu wojewódzkim z pominięciem ministerstwa. Kiedy, więc Urząd Marszałkowski przesłał ostatecznie tę decyzję ministrowi, ten stwierdził jej nieważność. Mo-Bruk zaskarżył decyzję ministra i sprawę wygrał, mimo, że działa od początku nielegalnie.

Stowarzyszenie Nowoczesny Wałbrzych we wrześniu 2012 r. złożyło zawiadomienie do ABW i CBA, że decyzja wojewody to decyzja fałszywa. Nie ma bowiem w ekoprotale zapisu, że decyzję wydano, jest zamieszczona treść wniosku o wydanie decyzji. Zawiadomienie to trafiło do Prokuratury w Wałbrzychu, która błędnie uznała, że skoro decyzję ma WIOŚ, Urząd Marszałkowski i Mo-Bruk jest to dokument legalny i odmówiła wszczęcia śledztwa. Stowarzyszenie zaskarżyło to postanowienie do Sądu Rejonowego w Wałbrzychu i Sąd w sierpniu 2013r. nakazał Prokuraturze prowadzenie postępowania. Zobowiązał Prokuraturę do zbadania, czy składowisko działa legalnie, czy instalacje pozostają poza jakimkolwiek monitoringiem, czy azbest składowany jest nadpoziomowo, i czy składowisko zagraża zdrowiu i życiu ludzi, a także niszczy środowisko.

Stowarzyszenie Nowoczesny Wałbrzych doprowadziło do nieudanego referendum w dniu 13.11.2011 r. w sprawie zamknięcia składowiska poprzedzonego zastraszaniem mieszkańców wielomilionowymi odszkodowaniami na rzecz Mo-Bruku mimo, że Urząd Miasta i Mo-Bruk nie łączą żadne umowy cywilnoprawne.

Następnie władze miasta zajęły się zmianą obowiązującego studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Wałbrzycha i uchwałami dla terenów, które w międzyczasie kupił Mo-Bruk. Chodziło o przywrócenie funkcji przemysłowej na tereny pokopalniane w południowej części miasta chronione w obowiązującym studium przed zainwestowaniem. Poprzez zmianę uwarunkowań chciano umożliwić dalszą dzielność gospodarczą Mo-Bruku. To był jedyny sposób, aby „zrekultywować” nielegalne składowisko i wydać zgodę na instalację przy ul. Moniuszki, która ma wytwarzać granulaty cementowe z zawartością rtęci a przy ul. Kosteckiego (na zakład carbomiksu). Zakład przy Kosteckiego z dwoma kominami o wysokości 20 i 16 metrów kolidował również z obszarem Natura 2000. Stowarzyszenie stara się monitorować treść uchwał Rady Miasta dotyczących obszarów ulic Małopolskiej, Moniuszki i Kosteckiego albowiem chcą one ukryć działania Mo-Bruku pod nazwą „aktywności gospodarczej”.

W tej chwili sprawami pierwszorzędnymi są: bezwzględny zakaz przywożenia do Wałbrzycha jakichkolwiek odpadów wytwarzanych poza terenem miasta oraz wyprowadzenie składowiska niebezpiecznych odpadów przy ul. Małopolskiej przez Mo-Bruk i na jego wyłączny koszt. Trwająca blisko trzynaście lat gehenna wałbrzyszan spowodowana została jedną nieodpowiedzialną decyzją Piotra Kruczkowskiego. Zawiodły wszystkie instytucje państwowe i funkcjonariusze publiczni powołani do ochrony dobra publicznego, jakim jest zdrowie i życie mieszkańców, ochrona przyrody i środowiska. Co będzie działo się dalej ze składowiskiem i innymi instalacjami Mo-Bruku w mieście, zależy wyłącznie od nas samych i wspólnej postawy wobec tego śmiertelniegroźnego problemu.

Galicyjska „gorączka ropy”

Ciąg dalszy ze str. 4.

Jednakże prawdziwe dzieje miasta wiążą się nieodmiennie z opracowaniem przez Ignacego Łukasiewicza w latach 50. XIX wieku metody rafinacji petroleum oraz możliwością praktycznego wykorzystania owego rafinatu jako paliwa do lamp.

Wynalazek Łukasiewicza wywołał boom na ropę naftową. Bogate pokłady tejże znajdowały się podówczas w ziemi pomiędzy Drohobyczem a Boryslawem właśnie – dzięki czemu już wkrótce rozwinął się tutaj przemysł wydobywczy, a cały obszar otrzymał nazwę Zagłębia Boryslawsko-Drohobyckiego.

Rozwój miasta przebiegał w tem-



pie piorunującym: o ile w 1850 Boryslaw liczył 750 mieszkańców, o tyle pół wieku później było ich już 12

tys., by – w czasach ZSRS osiągnął 35 tys. Na przestrzeni jednego stulecia liczba mieszkańców „galicyj-

skiego Baku” zwiększyła się zatem ponad 45-krotnie.

W okresie austriackim, a następnie w II RP Boryslaw był miastem wielokulturowym. Obok Polaków i Ukraińców zamieszkiwała je liczna mniejszość żydowska. Niezależnie od podchodzenia mieszkańcy Boryslawia ogniskowali swe życie – w takiej bądź innej formie – wokół przemysłu wydobywczego.

Sąsiedztwo trzech grup etnicznych wchodzących w fazę narodotwórczą nierzadko prowadziło do konfliktów. I tak w roku 1884 wybuchła w mieście tzw. „wojna boryslawska”, w której najpierw doszło do pogromu Żydów, a następnie do żydowskiego odwetu na ludności

chrześcijańskiej.

W II RP w Zagłębiu Boryslawskim pozyskiwano kilkadziesiąt procent ogólnego wydobycia ropy naftowej. Był to okres świetności miasta.

II wojna światowa i związana z nią eksterminacja Żydów, a następnie wysiedlenia Polaków zniszczyły wielokulturowy charakter Boryslawia.

Miasto jednak nadal wydobywało ropę. Kryzys nastąpił w latach 60., kiedy okazało się, że tutejsze złoża są ograniczone. Zahamowany został wzrost liczby mieszkańców, a całe Zagłębie popadło w stagnację, która w dużej mierze trwa do dziś.

Razem czy osobno?



Radosław Mechliński

Czy związki zawodowe, w dzisiejszej, tzw. wolnorynkowej gospodarce są potrzebne? Liberalowie, na czele z posłami Platformy Obywatelskiej próbują nam wmówić, że nie. Oczywiście nie mówią tego wprost. „Związki zawodowe - mówią - są elementem demokratycznego państwa, ale ...” i tu pada szereg „powodów”, które mają nas doprowadzić do „odpowiednich” wniosków. A jakie to, hm... powody? A choćby, że związki zawodowe są za drogie, wszyscy musimy je utrzymywać (???), szkodzą przedsiębiorczości, rozwalają przedsiębiorstwa, żądają podwyżek dla pracowników itd. ...

Wyliczać by można niemal w nieskończoność. Znamienne zaś jest to, że zarzuty takie stawiają ludzie, którzy na pewno nie zarabiają najniższego wynagrodzenia, na ich pensje składają się wszyscy podatnicy, ich niekiedy oderwane od rzeczywistości pomysły faktycznie szkodzą przedsiębiorczości oraz doprowadzają do likwidacji przedsiębiorstw, a sami sobie przyznają podwyżki niemal co roku... Działa-

nie dość przewrotne, ale skuteczne, ponieważ jestem przekonany, że część czytających te słowa, na pytanie postawione na początku nie potrafiłaby odpowiedzieć jednoznacznie TAK.

A przecież rola, jaką mają do odegrania związki zawodowe w dzisiejszym świecie, jest naprawdę ogromna. W świecie, Europie, Polsce, a co najważniejsze w naszym pięknym, choć trochę zapomnianym i zaniedbanym Wałbrzychu. I wcale nie przesadzam. Naprawdę.

Grubo ponad połowa pracujących na świecie zarabia mniej niż 1 dolara dziennie. Dzieci wykorzystywane do pracy również nie są niczym nowym. Praca ponad osiem godzin dziennie staje się normalnością w krajach cywilizowanych, a co dopiero w tzw. „gospodarkach wschodzących”. Na forum Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie podważane jest przez pracodawców prawo do strajku, jako legalnej formy zorganizowanego sprzeciwu pracowników wobec wyzysku przez przedsiębiorców. Zatrudnienie na umowę o pracę jest przedstawiane jako „spuścizna komuny”, a „umowy śmieciowe” są promowane jako nowoczesne, tzw. „elastyczne formy zatrudnienia”. Pracownik ma być do dyspozycji pracodawcy najlepiej 24 godziny na dobę i przez 7 dni w tygodniu, za dowolne wynagrodzenie, nie daj Boże obwarowane progiem najniższej płacy. „Outsourcing” na światową skalę, czyli lokowanie wszelkiej produkcji w Chinach czy Indiach celem obniżenia kosztów produkcji, wcale nie przekłada się na obniżenie ostatecznej ceny produktu, ale pozbawia miejsc pracy Europejczyków. Agencje Pracy Tymczasowej wynajmują pracowników jak maszyny, pozba-



wiając młode pokolenie stabilizacji u progu dorosłego życia.

To wszystko są fakty, które, wbrew pozorom, mają bezpośredni wpływ na nasze życie w Wałbrzychu.

Wałbrzych jest szczególnym miastem. Niegdyś przemysłowym centrum rozwoju regionu, po „restrukturyzacji” zagłębia węglowego stał się miastem pozostawionym samym sobie. Niesłusznie obwiniana o zamknięcie wałbrzyjskich kopalń NSZZ „Solidarność”, zabiegając o wsparcie rządowe dla Wałbrzycha, była motorem powstania Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Wszyscy pamiętamy wielotysięczne manifestacje na ulicach, negocjacje z rządem H. Suchockiej, gwarantowane pieniądze i niezrealizowane obietnice. Ale to historia na inny raz.

Dziś WSSE jest motorem rozwoju przemysłowego naszego miasta. Daje miejsca pracy, pewnie

płaci część podatków, tworzy „jądro”, wokół którego powstają usługi, tworzone są kolejne miejsca pracy.... Dobrze, że Strefa jest. Jednak od firm, które się w niej ulokowały, za aprobatą i ze wsparciem finansowym państwa, można wymagać dużo, jeżeli myślimy o warunkach zatrudnienia, a zwłaszcza wynagrodzenia. I w ten sposób dochodzimy do sedna problemu. Roli związków zawodowych.

W kontaktach z dużą, międzynarodową korporacją pracownik może niewiele. Przepraszam. W zasadzie nie może nic. Akceptuje warunki pracy i płacy podejmując pracę albo ... nie akceptuje - i pozostaje na bezrobociu. Negocjować samodzielnie mogą nieliczni menadżerowie. Pozostali pracownicy będą mieli wpływ na warunki pracy i płacy dopiero, gdy się zorganizują w związek zawodowy. Nie w Forum Pracownicze, Radę Pracowników czy inny twór wymyślono-

ny przez sprytnych HR-owców. Tylko w związek zawodowy. Bo tylko związek zawodowy ma konstytucyjne umocowanie oraz ustawowe uprawnienia.

A teraz najważniejsze. Na co związek zawodowy ma wpływ w zakładzie pracy? Na przestrzeganie przepisów BHP, bo każdy z nas pracowników ma prawo pójść rano do pracy, a popołudniu wrócić całym i zdrowym do rodziny. Na czas pracy, bo właśnie „Solidarność” w 21 postulatach gdańskich wywalczyła 8-godzinny dzień pracy z wolnymi sobotami i niedzielami. Na godziwe wynagrodzenie bez nadgodzin, ponieważ każdy z nas chce żyć „jak człowiek” i jeszcze mieć czas dla rodziny. Na kształt i wydatki z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych, który pracodawcy mają obowiązek tworzyć, a potrzebujący pracownicy prawo z niego korzystać. I na szereg innych rzeczy, istotnych dla rozwoju przedsiębiorstwa, a jednocześnie ważnych dla tworzących je pracowników.

A co najważniejsze, związek zawodowy będzie bronił godności pracowników, ponieważ praca nie jest towarem przeznaczonym na handel, a człowiek - rzeczą, którą można dysponować w dowolny sposób. Trudno znaleźć ważniejszy powód funkcjonowaniu związku zawodowego, ponieważ brak szacunku dla człowieka jako pracownika jest źródłem wymienionych wcześniej patologii świata pracy.

W tym kontekście odpowiedź na postawione na początku pytanie jest prosta i oczywista. Recepta dla niezadowolonych pracowników to zrzeszenie się w związek zawodowy czyli „Nasze sprawy w naszych rękach”. Proste? Proste. I sprawdzone. To dlaczego w związkach zawodowych jest zrzeszonych jedynie 7% pracowników w Polsce? Czyżby skutek przewrotnej liberalnej retoryki?

Teatr William-Es

Danuta Gołdon-Legler

Ogólnopolski Teatr William-Es powstał w lipcu 2005 r. z inicjatywy Danuty Gołdon i Roberta Delegiewicza.

Teatr początkowo nie posiadał siedziby i funkcjonował jako wyłącznie teatr objazdowy. Po roku działalności w czerwcu 2006 r. grając na cyklicznej imprezie „Noc świętojańska” spektakl „Romeo i Julia - historia starsza od Szekspira”, William-Es uzyskał siedzibę w Zamku Książ, gdzie działa do dzisiaj.

Od początku założeniem twórców teatru było zatrudnianie dyplomowanych aktorów z całego kraju, a także działalność na terenie całej Polski. (Stąd też w nazwie przymiotnik „Ogólnopolski”)

Od momentu powstania do czerwca 2006 roku z braku stałej siedziby teatr najczęściej grał przedstawienia dla młodzieży, oraz, na specjalne zamówienia popołudniowe widowiska dla dorosłych. Dopiero uzyskanie stałego dostępu do zamkowych sal Książa pozwoliło na rozpoczęcie społeczno-kulturalnej działalności teatru, która została z miejsca podjęta.

Tylko podczas pierwszego sezo-



nu pracy w Zamku Książ teatr dał cztery premiery, („Jądro ciemności” według tekstu Josepha Conrada, „Łysa śpiewaczka” Eugene Ionesco, „Małe zbrodnie małżeńskie” E.E Schmitta i „Przygody Tomcia Palucha” J. Zaborowskiego). W tym samym sezonie teatr zorganizował cykl jedenastu tematycznych wieczorów poezji łączących w sobie grę słowa, muzyki i światła, przy czym owe spotkania poetyckie nie ograniczały się wyłącznie do czytanej prezentacji utworów poetyckich, ale i aranżowane były jako mini spektakle poetyckie z tworzeniem sytuacji

scenicznych.

Dodatkowo teatr wielokrotnie wystawiał przedstawienia dla publiczności uzdrowskiej pobliskiego Szczawnia Zdroju, a także dawał recitale piosenek.

William-Es od początku istnienia prowadzi też działalność edukacyjną współpracując między innymi z: Fundacją Edukacji Europejskiej w Wałbrzychu, Fundacją „Mam Marzenie”, Fundacją „Przystań, Stowarzyszenie Civitas Christiana, Stowarzyszenie Ludzie Jana Pawła II, Międzynarodowy Festiwal Kame-

ralistyki Ensemble im .Księżnej Daisy, Ogólnopolski Teatr William -Es wspomaga także nieodpłatna kulturalne przedsięwzięcia na terenie miasta Wałbrzych takie jak: Sygnał Wolności, Przegląd Piosenki Chrześcijańskiej, Orszak Trzech Króli

Cała Polska czyta dzieciom - uczestnictwo w trzech edycjach ogólnopolskiego czytania pod patronatem Prezydenta Bronisława Komorowskiego: Cała Polska czyta „Pana Tadeusza”, Cała Polska czyta Fredrę, Cała Polska czyta Sienkiewicza, Teatr również nieodpłatnie prowadzi młodzieżowy zespół teatralny „Teatrum Mundi”

Teatr promuje polską kulturę teatralną poza granicami kraju poprzez uczestnictwo w projektach teatralnych z takimi krajami jak:

Hiszpania, Węgry, Francja, Turcja, Jesienią 2007 roku na pokładzie Statku Muzeum „Sołdek” OTW-Es wystawił „Jądro ciemności” jako spektakl zamykający konferencję poświęconą twórczości J. Conrada.

Większość premier, oraz niektóre z wieczorów poezji i recitali poprzedzona była zapowiedziami telewizyjnymi w programie telewizyjnym Wroclaw „3maj z trójką”.

Obecnie w repertuarze Ogólno-

polskiego Teatru William-Es znajduje się 10 przedstawień Sceny dla dorosłych i młodzieży, 10 spektakli Bajkowej sceny Teatru William-Es,

7 recitali Muzycznej sceny (piosenki filmowe, piosenki lat 20-30, arie operowe i operetkowe, Recital piosenek francuskich, Recital Ave Maria Gratia Plena, Recital „Kwiaty Jana Pawła II”, Recital przebojów musicalowych), dwa cykle spotkań poetyckich na Scenie poezji (tematyczne wieczory poezji: poezja nostalgiczna, frywolna, strofy o kwiatach ... ; wieki poezji na zamku Książ : poezja antyczna, renesansu, baroku, romantyzmu...).

Teatr współpracuje z takimi twórcami jak:

Dariusz Rosanowski, Teresa Krzan, Bogusław Jasiński, Danuta Gołdon-Legler (reżyserzy), Andrzej Prokop, Takis Makandasis, Józef Obacz (scenografowie)

Marek Banaszczyk, Kamil Przyboś, Bogdan Szczepański (kompozytorzy, Grażyna Wołkowska, Ewa Czekalska (choreografowie), Marek Sienicki, Bartosz Szczepiński, Alina Jastrzębska (projektowanie i obróbka komputerowa plakatów), Bartosz Suchodolski (konsultacje wokalne)

Anatomia kultury

Bogusław Girin

Polskość to nienormalność - stwierdził autorytatywnie czołowy polityk PO, wcześniej inny prominentny przedstawiciel klasy politycznej w programie telewizyjnym z udziałem ambasadora Francji mówiąc o nas Polakach, że z taką mentalnością nigdy do Europy nie wejdziemy.

I tak już od wielu lat partia sprawująca władzę w naszym kraju stara się jak może nienormalność zamienić w normalność, a zaściankową mentalność przekuć w mentalność Europejczyków. Biada tym, którzy byli odporni na tę edukację zostali skazani na bycie obywatelami drugiej kategorii z mianem moherów, oszołomów. Czołowymi uczelniami, które postanowiły nas ucywilizować to stacje telewizyjne drzwiami i oknami wdzierają się pod nasze przasne strzechy wraz ze swoimi czołowymi kaznodziejami. Te ich prace nie poszły na marne. Dokonało głębokich społecznych podziałów. Komuniści w ostatnim okresie swoich oficjalnych rządów uzyskali korzystną społecznie polaryzację, polaryzację na MY i ONI. Korzystną bo doprowadziła do Sierpnia 80. Dzisiejsze podziały są bardziej złożone. Olbrzymie obszary biedy dokonały spustoszenia w świadomości wielu ludzi, których aktywność sprowadza się do funkcji biologicznych i walki o przetrwanie. Na tym



„Lekcja anatomii doktora Tulpa”, Rembrandt

tle wyrazistszy jest przepych klasy rządzącej z nieodłącznymi gadżetami ostentacyjnego bogactwa. Myślę, że nie wymaga to dalszego komentowania, chociaż trudno pozbyć się refleksji, że są w naszej Ojczyźnie ludzie stojący ponad prawem. Najistotniejszym czynnikiem konsolidującym każdy naród jest historia i dorobek kulturalny tworzony przez pokolenia. Rodzi się pytanie czy kultura i historia to też nienormalność, przejaw polskiej zaściankowości? Skoro nie, to czym wytłumaczyć można ograniczenie lekcji historii w szkole. Jakie były powody wyrugowania ze spisu lektur szkolnych klasyków, w końcu czy nasze dzieci w ramach tajnych kompletów mają pobierać edukację muzyczną?

Jaką rangę odgrywała kultura

w życiu Narodu doskonale wiedzieli zaborcy, okupanci. Muzyka Chopina była zabroniona, jej miejsce miała wypełnić tandetna rozrywka prostackich kabaretów. A jak jest dziś? Co do zaferowania ma TVP Kultura? Niech więc nie dziwi nikogo, że w TVP2 jest emitowany 1126 odcinek serialu „M jak miłość”, a zaraz potem kulisy serialu „M jak miłość” przedzielony kolejnym wieczorem kabaretowym. Stacje komercyjne nie dostrzegając luki programowej podtrzymują konwencję emitując na wyprzódki program „Ugotowani” w opozycji do „Kuchennych rewolucji”. Będąc człowiekiem świadomym wiem, że mam prawo wyboru ale jeśli oferta kulturalna staje się coraz uboższa to możliwości wyboru stają się mniej-

sze. Nie myślę o ofercie telewizyjnej, chociaż ta jest jedyną dla mieszkańców wsi, małych miasteczek. Zakładając, że część z nich ma rozbudzone nieco inne potrzeby są pozbawieni alternatywy a to, zaryzykuję twierdzenie, ogranicza ich wolność. Jest też „trzecia strona medalu”. Osoby pełniące funkcje publiczne niezmiernie rzadko pojawiają się w teatrze, filharmonii nie z obowiązku otwarcia czegoś, przecięcia kolejnej wstęgi. Można przypuszczać, że nie staje im czasu z nadmiaru pracy, ale można też domniemywać, że nie mają takich potrzeb. A szkoda, kilkanaście minut przed koncertem to doskonały czas do poznania ludzi i ich problemów, do rozmów, wymiany poglądów, a przez obcowanie z wysoką kulturą do uświadomienia własnej osobowości. Pójść do ludzi to małutki przyczynik do odbudowy społeczeństwa obywatelskiego. Ta uwaga nie dotyczy tylko osób z kręgu władzy. Nie zdarzyło mi się spotkać w wałbrzyskiej filharmonii posłów ani z partii rządzącej ani opozycji. To smutne.

Raz jeszcze o kulturze. Sztuka nigdy nie była bytem samym w sobie jeśli nie próbowała obalać wartości, które tworzą cywilizację europejską. Chociaż sama musiała być autonomiczna to stanowiła płaszczyznę integracji. Nawet wtedy, gdy sama w sobie była polemiczna czy trudna w odbiorze. Posłużę się tu przykładem naszego wałbrzyskiego teatru. Wiele spektakli stanowi pożywkę do rozważań. Wiele prawd w tych wydarzeniach nie są moimi prawdami, ale dobrze, że on jest, choćby po to żeby pobudzał i prowokował, dawał powód do polemiki choćby w kręgu przyjaciół. Niestety teatr, filharmonia i inne instytucje kultury poprzez ograniczenie dotacji mają kłopoty finansowe. Oszczędzanie na

kulturze nie dotyczy tylko Dolnego Śląska. Parę dni temu dowiedziałem się że Waldemar Zawodziński dyrektor artystyczny Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi zrezygnował z pełnienia swojej funkcji. Powód - zbyt skromna dotacja uniemożliwiająca realizację ambitnych wydarzeń. Cóż zostają nam kabarety w telewizji programy pt. „Twoja twarz brzmi znajomo” itp.

Na koniec kilka optymistycznych refleksji na temat wiedzy historycznej w społeczeństwie polskim. Na niewiele zdało się ograniczenie nauczania w szkole średniej. Setki młodych ludzi, na przekór rzeczywistości, tworzy tzw. grupy rekonstrukcyjne, uczestniczy w obchodzeniu rocznic czy świąt państwowych niekoniecznie w oficjalkach. Wymienić tu trzeba niedawno obchodzony Dzień Żołnierzy Niezłomnych, czy jak mówią niektórzy Żołnierzy Wykłętych. W postaciach tych pomordowanych w ubeckich kazamatkach chcąc widzieć ideały postaw, postaw godnych szacunku i upamiętnienia. Chociaż nie jestem i nie byłem kibicem tę grupę darzę szacunkiem. To ze stadionowych trybun rozległy się skandowane hasła „Cześć i chwała bohaterom”. Tak było na meczu Śląska Wrocław z Warszawską Legią. Kibice Śląska przygotowali olbrzymi transparent z wizerunkami „Inki” Danuty Siedzikówny i Anny Walentynowicz a na portalu FanSlask.com zamieścili uzasadnienie... „Pierwsza jest fantastycznym wzorem dla młodych dziewczyn zamordowaną przez Urząd Bezpieczeństwa, druga - osobą niepoprawną bo wskazującą kłamstwo Okrągłego Stołu zginęła w zamachu smoleńskim”. Wymienię jeszcze młodych ludzi uczniów jednego z wrocławskich liceów, którzy w większości obrała na patronkę swojej szkoły właśnie Inkę.

Cynglizm

Jerzy Jacek Pilchowski

W lutym 2009, Dziennik opublikował rozmowę Cezarego Michalskiego z Michałem Cichym - z Gazety Wyborczej. To ważny moment w historii 3RP. Do języka polskiego weszło nowe znaczenie słowa cyngiel.



Bez tego, trudniej byłoby opisywać stan polskiego dziennikarstwa. Wielu chce o tym tekście zapomnieć. Internet jednak niczego nie zapomina i każdy może tekst ten w całości przeczytać. Ja zacytuje tylko mały fragment: „Do napisania tego tekstu w wersji, która już została w „Gazecie” opublikowana, wyznaczono więc „cyngla” Michnika, czyli Pawła Smoleńskiego, który zawsze potrafił w lot odgadnąć, jaki tekst ma napisać, by podobał się szefowi. Drugim z tych „cyngli” jest Agnieszka Kublik, która dysponuje podobną zdolnością jak Smoleński.”.

Gdyby to samo powiedział

ktos „prawicowy” zostałoby to przemilczane lub potraktowane w stylu „Reductio ad Hitlerum”. Powiedział to jednak wieloletni pupilek Michnika i Łuczywo. Ludzie z GW musieli więc „sugerować”, że Cichy jest psychicznie niestabilny. Co ciekawe, w tym wypadku, argument ten zasługuje na poważne potraktowanie. Jak wiemy (my - ludzie którzy Adasia i Helenkę znali) dłuższe przebywanie w ich towarzystwie powoduje, że nawet niektórzy Żydzi wpadają w „antysemityzm”.

Tak czy owak. Polszczyzna wzbogaciła się o pojęcie definiu-

jące dziennikarzy którzy, sami z siebie, wiedzą jaka jest aktualna mądrość etapu. Problem ten nie dotyczy tylko warszawskich salonów.

Wizyta Andrzeja Dudy w Wałbrzychu, była dobrym przykładem cynglizmu. Na konferencji prasowej, dziennikarze lokalnych mediów nie zadali żadnego pytania. Chyba już wcześniej wiedzieli co im będzie wolno, a czego im nie będzie wolno, napisać. Widząc to, byłem na tej konferencji prasowej, aż się w środku zagotowałem. Po chwili mi przeszło. Wałbrzyscy dziennikarze („mainstrimowi”) chyba jednak nie są cynicznymi cynglami. To tylko biedni młodzi ludzie których nauczono, że jak mówi cyngiel z TVN-u to należy „ruki pa szwam”.

Zapraszam do polemiki, pana Michała Wyszowskiego. Autora teksty „Duda: powrót do górnego Wałbrzyska”. („Tygodnik Wałbrzyski” z dnia 13 kwietnia 2015 r.)

Cytaty warte zapamiętania:

Nie możesz wierzyć własnym oczom gdy twoja wyobraźnia jest zamglona.

Mark Twain

Bachus utopił więcej ludzi niż Neptun.

Giuseppe Garibaldi

Lepsza jest brzydka twarz niż brzydki umysł.

James Ellis

B&N Dolny Śląsk

usługi architektoniczne
usługi geodezyjno-kartograficzne
wycena nieruchomości
zarządzanie wspólnotami mieszkaniowymi

bn4-biuro@wp.pl
www.bn4.pl

Niezależne Słowo

Wydawca: Jan Matkowski
Plac Magistracki 3
58-300 Wałbrzych
ISBN: 978-83-939781-2-0

Redaktor naczelny: **Jerzy Jacek Pilchowski**
Jerzy Langer, Tomasz Maciejowski, Maciej Badora, Aleksandra Makowska-Prochera, Bogusław Girin, Radosław Mechliński.
E-mail: niezalezne.slowo@wp.pl

Zapraszamy do współpracy wszystkich, którzy chcą i potrafią pisać o tym co się w Wałbrzychu i okolicach dzieje. Nie gwarantujemy publikacji, ale odpowiemy na każdy list w którym nie będzie słów „ratuszowych”. Takich na przykład jak: Ave, Caesar, morituri te salutant.

Od czasu do czasu, pisać dla też das będą ludzie którzy nie mają szczęścia mieszkać w Wałbrzychu lub w jego okolicach.